

12 sierpnia - czy odleci i czy doleci?

12 sierpnia, Dziedzinka, Puszcza Białowieska

A co do błędów - staram się ich nie popełniać, znam ich cały arsenał z teorii i praktyki. Co nie znaczy, że mam przekonanie, że nie ma takiego błędu, którego nie popełnię z nieświadomości specyfiki konkretnego przypadku. Każdy gatunek i każdy osobnik jest inny. Pisklęta odchowywałam jeszcze w Krakowie, dzieciną będąc i efekty tego były różne. Zasięgałam porady nawet u wielkiego dr. Żabińskiego. Zawsze mi odpisywał na listy. Miałam po drodze wielkie sukcesy (powrót wilgi zza morza) i wielkie porażki (np. wpuściłam z mrozu do ciepłego mieszkania dorosłą już wychowaną przeze mnie kawkę i w parę minut padła - do dziś nie wiem czy to był szok termiczny, czy czymś się na wolności zatrzymała). Szkoda, że nikt nie porwał się na wydanie książeczki opisującej jak np. małego szpaka czy drozda odkarmić, by poradził sobie na wolności. To z dzieci, które zajmują się małymi ptaszkami, wyrastają fachowi opiekunowie i przyjaciele zwierząt.

Teraz nie mam złudzeń - ja tylko w sposób przemyślany stwarzam szanse na powrót do natury zwierzakowi, który był skazany na śmierć. Pierwsze dni samodzielności takiego odchowańca bez rodzeństwa i rodziców są równie krytyczne jak pierwsza doba po zajęciu się nim. Cudownie gdy kolejne instynkty (porzucenie "starych") się włączają. Ale czy się włączą w porę?

W przypadku czarnego bocianka oswojenia się ze mną nie dało się uniknąć. Na początku wymagał bezpośredniego kontaktu z ręką. Teraz już nie, ale on swoje wie. Posądzam go nawet, że rozpoznaje mój samochód (jechał nim, gdy go przywiozłam z Browarskiej, a potem pory posiłków, gdy dojeżdżałam z pracy - silnik, niedługo potem żarówka). Całą resztę etologicznych ułatwień powrotu do lasu ma zapewnioną. Liczę też na to, że jednak dość długo przebywał w gnieździe ze swoimi. Miał czas ich sobie wdrukować. Czemu z pierwszej wyprawy nie wrócił wieczorem do miejsca, gdzie miał "żerowisko"? Czemu poleciał akurat na śmietnik? Ano nie wiem - prądy powietrzne znoszące ku polanie? Atrakcyjny widok z powietrza? Łatwość wylądowania na wielkim pustym na środku placu? Przypadek? Widok dachu z góry też ma już zakodowany w czasie nauki niskiego latania po terenie leśniczówki zaszytej głęboko w lasach. A jak mu przyjdzie na myśl wylądować na czymś podobnym? Ale gdzie indziej? Np. we wsi? Błąd w moim postępowaniu czy nabieranie doświadczeń przez młodego ptaka? A poza tym ma osobiście mocne nerwy - czego przykład dał z tym psem, zwierzęciem, którego nigdy nie widział (nie mam psa ani żadnego kota czy innego ssaka). Tym mnie zadziwił. I zaniepokoił.

Jaki będzie ciąg dalszy treningowych lotów bocianka i czy przyjdzie dzień, że wróci na noc na dach leśniczówki i to najedzony, czy stanie się nieufny i nie da się nikomu do siebie zbliżyć - to się okaże. I czy odleci z innymi bocianami - też nie wiadomo. I czy doleci. Pierwszemu młody czarny bocian znaleziony w listopadzie. który ze wzdledów



zdrówotnych musiał spędzić w moim towarzystwie całą zimę, wyszedł na swoje. W odpowiednim momencie z chwili na chwilę "zdziczał". I w pięknym stylu wrócił do las

